Numer 18. Lwów dnia 10 Lutego — Czwartek Rok 1870

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Przedpłata wynosi
w miejscu:

rocznie	8 złr.	— ct.
półrocznie	4 „	— „
ćwierćrocznie	2 „	— „
miesięcznie	— „	70 „

z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:

rocznie	9 złr.	60 ct.
półrocznie	4 „	80 „
ćwierćrocznie	2 „	40 „
miesięcznie	— „	80 „

W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 9. lutego.

Od kilku dni *Dziennik Polski* i *Gazeta Narodowa* dają niemal w każdym numerze nowe dowody swej sumienności dziennikarskiej i zamiłowania prawdy.

Czytelnik przypomina sobie, że przed niejakim czasem jedno z biór telegraficznych rozesłało depeszę donoszącą o zawiązaniu między Stolicą Apostolską i gabinetem petersburgskim układów, mających na celu wynalazienie *modus vivendi* obu rządów w sprawie Kościoła polskiego, którego ucisk, cierpienia, nieszczęścia i stan obecny dostatecznie są znane.

Dwa pisma lwowskie pochwyciły w lot tę wiadomość. Opierając się na luźnem podaniu, wychodzącem z mętnego źródła, przy pomocy amplifikacyi, za których fałszywością uderzająca ich niedorzeczność najlepiej przemawia, wytoczyły one formalny proces Stolicy Apostolskiej i ks. Arcb. Ledochowskiemu, uważanemu za twórcę i negocyatora projektu tranzakcyi, okupionej kosztem narodowości naszej, opłacanej „wymazaniem imienia Polski i Kościoła polskiego, zrzeczeniem się tytułu Prymasa“ i wprowadzeniem do obrzędów obcej nam mowy.

O zaprzeczeniach, jakie nadeszły niebawem z wielu stron poważnych i wiary godnych, dzienniki te najmniejszej nie uczyniły wzmianki. Pominęły również zupełnem milczeniem podwójne zaprzeczenie *Norda*, więc niepodejrzane świadectwo organu, będącego, jak to całemu światu wiądomo, organem rządu rosyjskiego, który w tej sprawie jest stroną najbardziej interesowaną, odnoszącą z rezultatu tranzakcyi wielkie i stanowcze zwycięztwo.

Natomiost rywalizowały między sobą o to, kto wyżej wzniesie rozpoczęte rusztowanie fałszów i kto potworniejszą kaczką więcej zrobi wrażenia. Wciągnięto do tej sprawy króla Wilhelma pruskiego, hr Bismarka i wiele bezimiennych, bo wymarzonych osobistości. W końcu *Gazeta* przyniosła dokument kompletny, przez nią gabinetowi petersburgskiemu przypisywany, a świecący rzadką nieudolnością pióra. Dziś nareszcie świadczą się nasze pisma powagą *Pall-Mall Gazette,* która cytuje nawet słowa Ojca św. wyrzeczone na widok projektu ks. Arcb. Ledochowskiego: „To nowy podział Polski“ i przypisują sobie zasługę odkrycia najprzód tajemnego planu. To już na żart zakrawa!

Bliższe wejrzenie w tradycye Rzymu, który narodowości nigdy i nigdzie nie poświęcał i poświęcić nie może, który rządzi się według słów św. Pawła: *Non sunt facienda mala ut eveniant bona*, który sam jeden nie wyrzekł się Polski i przy każdej sposobności urzędownie za nią przemawia, wystarczyłoby *Gazecie* i *Dziennikowi* do uspokojenia ich obaw. W szczerość tych obaw uwierzyć niepodobna. Gwałtowne wycieczki, wywoływanie widziadeł, bicie w wielki dzwon patryotyzmu, upoważniają raczej mniemać, że cały ten gwałt wzniecony bez istotnej przyczyny, był dziełem złej woli lub spekulacyi na popularność, oklaski i łatwowierność abonentów.

Sobor.

XIV.

Syllabus z 10 słynnemi rozdziałami swemi, Syllabus, jeden z najświetniejszych aktów Papieztwa Piusa IX, usprawiedliwiony w pożytku i konieczności swej tą właśnie wielką, szaloną wrzawą, jaką był w niedowiarczym świecie obudził, jaką wywołuje dziś jeszcze; Syllabus ta zmora pseudoliberałów i oddanych im publicystów, dziennikarzy, ten dziecinny iście postrach, którego używać zwykli na wszystkich małodusznych i łatwowiernych słuchaczy i czytelników swoich, — to nowy rzekomy przedmiot obrad i uchwał obecnego Soboru. Potrzeba, byśmy poświęcili mu kilka osobnych uwag, tem bardziej, że jak to zwykle bywa, owi krzykacze przerażający nim innych i sami niby przerażeni, nie czytali go zgoła, albo przynajmniej tak zle czytali, iż sądząc z ich słów i elukubracyi przeróżnych, najdziwaczniejszeby można było powziąć o nim wyobrażenie.

Szczęśliwi jesteśmy, że zastąpić się tu możemy powagą jednego z najbardziej znakomitych dziś w Kościele i na świecie mężów, Mgra Manninga, Arcybiskupa Westminsteru, którego głębokiej i rozległej nauce i znanej prawości najwięksi nawet nieprzyjaciele naszej religii i Kościoła hołd należny składają. *Gazeta Westminsterska* w numerze z d. 9. paźdz z. r. podała była dokładne streszczenie świetnej mowy tego dostojnika Kościoła, w której nasz obecny przedmiot — owe tak okrzyczane tezy Syllabusa — najdzielniej się przedstawia i tłumaczy. Dzienniki w swoim czasie wspominały o niej, ale zbyt niedokładnie, a najczęściej stronniczo i fałszywie. To też spieszymy ją teraz, w krótkich przynajmniej wyciągach, przedstawić czytelnikom naszym i sądzimy, że tem całkowicie odpowiemy naszemu zadaniu. Po wyjaśnieniu wagi i znaczenia uroczystości Różańca św., którą obchodzono podówczas, i wskazaniu świetnych zwycięstw odniesionych w wojnach z Islamem za przyczyną Najśw. Dziewicy, czcigodny prałat tak mówił dalej:

„Jest inny jeszcze antychryst, inna potęga co grozi chrześciańskiemu światu, i przeciw której występuje Kościół i Papież. Od trzystu lat, zastęp silny, podstępny, zorganizowany i groźny jakby zawieszony jest w okół jedności Kościoła; on nawet potrafił przeniknąć tam pod subtelną formą błędów umysłowych, które Najwyższy Pasterz potępia, stosownie do zwyczaju i obowiązku swego. Błędy te sięgają aż do samej podstawy społeczności chrześciańskiej; one podkopują fundamenta chrześciańskiego świata: dla tego to Pius IX gromi je, jak przed trzema wiekami gromił był islamizm Pius V.; i dlatego zadał im cios, co rozbrzmiał w całym świecie chrześciańskim, i dał się uczuć wszystkim wierzącym i niewierzącym; pierwszym niosąc pokrzepienie, pociechę, w drugich budząc obawę i zgorszenie.

Jakiż to jest cios o którym właśnie mówić zamierzam? To *Syllabus.* I abym lepiej został pojętym, przypomnę tu sam początek tej nazwy.

W 1864 r. d. 8 grudnia, w dzień uroczysty Niepok. Poczęcia N. M. P. Ojciec św. ogłosił dwa dokumenta; jeden zwany Encykliką, czyli okólnikiem, przesłanym do wszystkich Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i Biskupów chrześciańskiego świata; drugi *Syllabusem* nazwany. Słowo *Syllabus* nic innego nie znaczy, jedno zbiór pewnych propozycyj, wyroków, które już był ogłosił Pius IX w 18 latach Papieztwa swojego. W tym przeciągu czasu, w licznych aktach i dokumentach, potępił był on wiele umysłowych błędów tego czasu, a *Syllabus* jest tylko zebraniem w jedno wszystkich tych dokumentów i aktów, odnoszących się do potępionych już przezeń błędów. *Syllabus* piętnował mianowicie 80 błędów takich, potępiał je i przypominał owe formalne akta i dokumenta, w których mieściło się to potępienie.

Co się zaś tyczy tych 80 błędów, były one częścią z dziedziny wiary, częścią z materyi moralności, w których to rzeczach, jak wiadomo, Kościół katolicki i głowa jego, nieomylnemi są tłumaczami i nauczycielami woli i prawdy Bożej, nie na mocy własnego światła, lecz Bożej obecności, co ich od błędu zastrzega.

W błędach tyczących się moralności, ujęte były też mnogie błędy, odnoszące się do politycznego położenia świata, i sądzę, że jeśliby Ojciec św. był ograniczył się napiętnowaniem tych tylko błędów, które dotyczą wiary i obyczajów w zwykłem znaczeniu słowa, nie byłoby tyle wrzawy

---

O znaczeniu i wielkości Sakramentu Małżeństwa*).

Trzy są głównie, potężne, wspaniałe środki, za pomocą których chrześciańska religia spełniła cud wielki odrodzenia społeczności domowej. To, naprzód, podanie jej przedziwnego typu w rodzinie św., — w Jezusie, Maryi, Józefie, — co i utracone poczucie godności człowieczeństwa rozbudził i zgotował wieczysty wzór dla wszystkich społem ojców, matek i dzieci, słowem: dla rodzin wszystkich. 2-re. Ewanieliczny duch ustawy prawdziwej równości i swobody, czyli nauka Jezusa Chrystusa, głoszona przez Apostołów i Kościoł cały, która i do świeckiego prawodawstwa przeniknąć musiała. Po 3-cie. Wzniosła Sakramentu małżeństwa zasada.

Takich to środków i szczytnych i świętych było potrzeba, by dźwignąć rodzinę i kobietę z ich wiekowego zniżenia, — i takich środków nie wahał się użyć Chrystyanizm, by spełnić to zadanie tak trudne, ale zarazem tak konieczne ku podniesieniu i umoralnieniu ludzkości. Popatrzmy dziś na ostatni, a w nim poznajmy cywilizacyjną iście potęgę i społeczne zasługi Chrześciaństwa.

Małżeństwo zawsze, od początku, wielkiem i świętem było, — boć na początku świata „stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie swoje: mężczyznę i kobietę stworzył je, i błogosławił im i rzekł: roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię, a czyńcie ją sobie poddaną“. (Ks. Rodz. I). W tych Bożych słowach, w tem błogosławieństwie prawdziwa historya pierwszej rodziny ludzkiej, prawdziwy początek małżeństwa. A już tem samem jakże jest szlachetne i wielkie! To dzieło nie instynktu zwierzęcia, nie ludzkiego rozumu, ale Boskiej mądrości, — to nie wynalazek człowieka, lecz instytucya Boga!

Ale wzniosłe, że Bóg sam jedynym stwórcą jego, małżeństwo w Chrystyanizmie inną ma jeszcze szczególną podstawę i przyczynę świętości i wielkości swojej: w Chrystyanizmie typem i wzorem wieczystym małżeństwa jest najśw połączenie Chrystusa z Kościołem. „Żony, mówił Paweł św., bądźcie poddane mężom waszym jako samemu Panu, albowiem mąż jest głową żony jako Chrystus jest głową Kościoła i zbawicielem ciała jego. Mężowie miłujcie żony, jako Chrystus umiłował Kościoł i samego siebie wydał zań, aby go poświęcił. Kto miłuje żonę swoją, samego siebie miłuje. Albowiem nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści ale je wychowywa i ogrzewa, jako i Chrystus Kościoł. Bo jesteśmy członkami ciała jego, z ciała jego i kości jego. Dla tego opuści człowiek ojca i matkę swoją i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele. Sakrament to wielki jest w Chrystusie i w Kościele“. (Ept. V). Przedziwny ustęp, zaprawdy; prosty, rzewny a wspaniały i szczytny godny iście potężnego umysłu Apostoła, co znał doskonale tajemnice swej wiary. Uczy on nas, że gdy Bóg stworzył pierwszą kobietę z mężczyzny uspionego u stóp rajskiego drzewa, miał wtedy przed oczami swemi Kościoł co się miał kiedyś zrodzić z boku Jezusa Chrystusa, uspionego snem śmierci na drzewie krzyża, tak samo jak tworząc mężczyznę łączył w nim w jedno duszę z ciałem w widoku Chrystusa, co miał w sobie bóstwo z człowieczeństwem zjednoczyć. Uczy dalej, że Bóg objawił Adamowi przyszłe swe dzieło, które spełniał teraz w figurze, i dla tego Adam, obudzając się ze snu tajemniczego, czy raczej zachwytu, widząc Ewę towarzyszkę przed sobą, zawołał w uniesieniu: Istota, na którą patrzę to kość z kości i ciało z ciała mego, dla tego też opuści człowiek ojca i matkę i złączy się z żoną swoją i będą dwoje w jednem ciele — a w słowach tych nie tylko związek, ale głównie przyszłą tajemnicę Bożą zwiastował; że więc nie małżeństwo jest typem i pierwowzorem połączenia Chrystusa z Kościołem, ale że to połączenie owszem, wieczyste w myśli Bożej, a uskutecznione dopiero w kolei wieków — jest arcytypem i arcywzorem małżeńskiego związku — i dla tego to on tak i świętym i jedynym i nierozwiązalnym, na podobieństwo tamtego być musi, dla tego jest takim wielkim Sakramentem w Chrystusie i w Kościele. — To też najsławniejsi mężowie Chrześciaństwa wyjść z podziwienia nie mogą, w obec tej wzniosłej nauki św. Pawła, a raczej Boga samego, jego tylko usty podanej, co taki wzorzec święty naszemu małżeństwu podać, co tak uduchownić umie to co przedtem zmysłowość o tyle skazić i poniżyć mogła. — „Niedziw, woła jeden z nich, że obok takiej zasady i na jej podstawie, wielkiem

*) Pod tym tytułem umieszczamy tu wyjątek z wygłoszonych niedawno odczytów ks. Krechowieckiego: „O wpływie chrześciaństwa na rodzinę i kobietę.“ Uważamy za stosowne podać go czytelnikom naszym w chwili, gdy pewni dziennikarze, owiani duchem lewicy niemieckiego Reichsratu zwracają się do polskiej, katolickiej publiczności z zasadami wręcz przeciwnemi chrześciańskiej prawdzie i świętej, Boskiej instytucyi małżeństwa.

z powodu Syllabusa. Lecz, spełniając obowiązek swój powszechnego nauczyciela świata chrześciańskiego i pasterza całej Pańskiej owczarni, on wskazał i potętił, pomiędzy błędami moralnemi, wszystkie inne z dziedziny filozofii politycznej, które graniczą z korzeniem samejże moralności. Ztąd krzyk wielki powstał na świecie. Całe narody oświadczyły, że Syllabus przyłożył siekierę do korzenia ich konstytucyi politycznej. Jeśliby tak było w istocie, byłoby to nieszczęściem dla samychże tych ludów, boć dowodziłoby to właśnie, że są one ukonstytuowane na podstawie antichrześciańskiej.

Ale spyta kto może, dlaczego Ojciec św. uważał za potrzebne dotykać politycznych materyj.

Jasna tego przyczyna: bo polityka jest częścią moralności. Czem jest 10 Bożych przykazań dla jednostek, tem polityka jest dla społeczności. Polityka jest niczem innem, jeno moralnością społeczeństwa, zbiorową moralnością Chrześcian zjednoczonych pod zakonem społecznym. Możnaby za równo słusznie ganić mnie, że nauczam i karcę penitenta w konfessyonale, lub prostuję i potępiam błędy jakiegoś zgromadzenia, jak gdy się ma za złe Ojcu św., że rozciągnął potępienia te od błędów dotykających życie prywatne, do tych, co plamią publiczne życie społeczności chrześciańskiej. Polityka jest tylko moralnością podniesioną do wyższych rozmiarów.

Syllabus składa się z 10 rozdziałów. Cztery pierwsze odnoszą się do ateizmu, panteizmu, racyonalizmu, socyalizmu i komunizmu. Szczególne to nazwy, ależ bo szczególne doprawdy wyrażają rzeczy!

Trzy następne rozdziały dotyczą: 1o błędów ściągających się do konstytucyi Kościoła chrześciańskiego; 2o błędów odnoszących się do urządzenia chrześciańskiego państwa; 3o błędów dotykających stosunków między chrześciańskim Kościołem a chrześciańskiem państwem.

8my rozdział ma za przedmiot Sakrament małżeństwa. 9ty odnosi się do Papieża i jego juryzdykcyi; 10ty do liberalizmu, postępu i nowożytnej cywilizacyi.

Zamierzam tu mówić o tym błędzie ostatnim. Twierdzono więc, że Papież może, jeśliby chciał, a następnie powinien wejść w porozumienie i zgodę z liberalizmem postępem i nowożytną cywilizacyą. Błąd ten został jawnie potępiony; tym sposobem Papież oświadczył, że nie może ani powinien zgodzić się z tem wszystkiem. Potępienie za równo jasne jak sam błąd; mówiło ono śmiało, otwarcie, z powagą, że głowa Kościoła nie może, nie powinna, i nie chce zgodzić się z tym światem w jego przewrotach i zmianach. Zbadajmy więc szczegółowo tę kwestyę, i popatrzmy jaka to jest ta nowożytna cywilizacya i postęp w niej, do którego Papież według tej opinii, miałby się zastosować.

Oto są zasady, z jakiemi dziś występują: 1. Społeczność polityczna powinna być całkowicie oparta na podstawie naturalnej, bez żadnego na religię względu, a przynajmniej w zupełnej obojętności co do wszelkiej religii. 2. Każdy człowiek posiada swobodę nieograniczoną, nietylko postępowania samowolnego, ale też mówienia i pisania, jak chce ponieważ może swobodnie myśleć, jak chce; może też on głosić za pomocą pisma i prasy wszystko co chce, w jakimkolwiek bądź przedmiocie czy przedmiotach i w jakimkolwiek kierunku i sensie. 3. Społeczność domowa należy całkiem do porządku przyrodzonego, a więc następnie, do Państwa; rodziny wszystkie zostają w zależności od świeckiego rządu w tem znaczeniu, iż rząd ten ma prawo stanowić o kwestyi małżeństwa i rozwodu, a także określać naturę wychowania ich dziatek. Żeby zrozumieć teraz że Papież, to jest cały Kościół Boży, — boć w nim on jest zawarty, a co czyni głowa jego on sam to czyni, — nie może się zgodzić z tak pojętym liberalizmem, postępem i nowożytną cywilizacyą, potrzeba w kilku słowach oznaczyć czem są dwie społeczności stojące naprzeciw siebie, społeczność cywilna i społeczność chrześciańska. (C. d. n.)

Kronika Rzymska.

Z powodu fałszywych pogłosek o mniemanym gwałcie zadanym w Rzymie jednemu ze wschodnich Patryarchów, wyjmujemy z *Czasu* następną o tej sprawie wiadomość: („Patryarcha Syro-Chaldejski, imieniem Józef Audu, ma stolicę w Babilonii. Już w r. 1867 wydał Papież konstytucyę przepisującą sposób wybierania Biskupów wschodnich wszelkich obrządków na wzór patryarchatu ormiańskiego, to jest aby Patryarcha porozumiawszy się z Biskupami swej prowincyi przedstawił Papieżowi trzech kandydatów, i tego tylko mógł wyświęcić, kogo Ojciec św. obierze. Tym sposobem zaradzało się podwójnie dowolności wyboru, naprzód przez udział Biskupów prowincyi, a potem przez wybór Papieża Patryarcha Babiloński przyjął, choć podobno niechętnie konstytucyę i przedstawił żądanych kandydatów na Biskupstwa Diarberkir i Mardin. Ale gdy Papież wybrał z pomiędzy nich księży Piotra Attar i Gabryela Farso, Patryarcha nie chciał ich święcić, i zabronił im jechać do Rzymu, mówiąc, że w razie przeciwnym sam nie przyjedzie na Sobor. Ojciec św. dowiedziawszy się o tem, kazał im się zatrzymać, a gdy Patryarcha przybył, przekładał mu osobiście potrzebę uległości. Gdy nie skutkowały perswazye, powiedział mu stanowczo, że jeśli się nie zgodzi, będzie musiał zrezygnować dyecezyę. Patryarcha prosił o trzy dni namysłu. Papież mu dał tylko dzień jeden. Nazajutrz się ukorzył i w tę ostatnią niedzielę 30 stycznia wyświęcił obu wymienionych kapłanów na Biskupów w Kościele S. Maria in Campo Marzo.“)

Dnia 1 b. m. odbyły się w Rzymie dwa wspaniałe pogrzeby: W. ks. Leopolda Toskańskiego i Mgra Mascaron Laurence Bpa z Tarbes. Ten ostatni odbył się w Kościele św. Ludwika w asystencyi 80ciu przeszło Biskupów i licznego tłumu wiernych. Mszę odprawił Mgr. Biskup z Bayonne, a obrzęd absolucyi przy katafalku spełnił Kard. Arcyb. z Rouen. Ciało zmarłego pasterza, na żądanie osieroconych jego wiernych tegoż dnia odpłynęło do Francyi i złożone zostanie w Tarbes. Jednocześnie odbył się okazalszy jeszcze pogrzeb W. ks. Toskanii w bazylice 12 Apostołów. Cała świątynia wspaniale była przystrojona w draperye czarnego, żółtego i białego koloru. Na tronie obleczonym fioletową materyą zasiadł Ojciec św. otoczony licznem gronem Kardynałów, Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i dostojników papiezkiego dworu. Znajdowała się w osobnej trybunie, małżonka zmarłego księcia wraz z córką swoją hr Trapani, a także ks. Karol syn, król. Neapolu, ciało dyplomatyczne, senat rzymski itd. Mszę św. odprawił Kardynał Szwarzenberg, a Ojciec św. sam spełnił ostatni pogrzebowy obrzęd. Zwłoki W. księcia pozostaną w Rzymie prowizorycznie, czekając korzystniejszych okoliczności. Liczne jałmużny rozdane były dnia tego pomiędzy ubogich.

Allg. Ausg. Ztg. ogłosiła 21. rzekomych kanonów składających dogmatyczny schemat *de Ecclesia*, poddany świeżo dyskusyi Ojców. Nie podajemy ich tu, nie przyznając im żadnej autentyczności... Powiemy tylko w ogóle, iż nic nie mieszczą one w sobie takiego, o czemby nie wiedział dobry katolik, czegoby nie wyznawał, nie tylko na mocy postanowień i wyroków Stolicy Apostolskiej, ale chrześciańskiego symbolu wiary i katechizmu. Tak np. mówią one, że jest jedna, pewna, zewnętrzna społeczność ustanowiona przez Chrystusa Pana, dla przechowywania i wykładu Jego religii, społeczność nie wzruszona, nie uległa ludzkim zmianom i kolejom czasu, niezbędna do otrzymania zbawienia, bo sama niepomyślnie ku niemu wiodąca (kan. 1. 2. 3. 4. 5. 7. 8. 9. 10 itd.), a cóż innego wyznajemy, gdy mówimy: wierzę w jeden święty apostolski i katolicki Kościoł, (a nie mnogie, rózne); cóż innego nauczał Chrystus, gdy mówił: Zbuduję K o ś c i o ł m ó j, bramy piekielne nie przemogą nad nim. Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata... Kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi, i t. d.

Tak dalej mówią one o n i e t o l e r a n c y i r e l i g i j n e j (przez którą nikt świadom rzeczy nie pojmuje jakiejś i n k w i z y c y i o torturach i m i e c z a c h, jakiegoś przymusu i gwałtu, których nigdy nie pochwalał i nie potwierdzał Kościoł, ale proste naganienie i potępienie błędu, jako błędu, ale proste odrzucenie tej fałszywej zasady że wszystkie religie równie dobre i prawdziwe, jakby mogło być prawd kilka wręcz sobie przeciwnych), mówią o głowie Kościoła, o Biskupach, władzy cywilnej, powadze Kościoła w rzeczach sumienia niezależnej od rządów świeckich (kan. 6. 11. 12 itd. do końca) a cóż innego nauczał Chrystus, gdy mówił: „Kto nie jest ze mną, jest przeciwko mnie.. Kto uwierzy i ochrzci się zbawion będzie, kto nie uwierzy, będzie potępiony.. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego, cokolwiek zwiążesz lub rozwiążesz na ziemi, będzie związane i rozwiązane w niebiesiech.. Oddajcie cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co Boskiego jest... itd.

Powtarzamy, iż nie twierdzimy, że takie a nie inne mają być uchwały Soboru, ale bądź co bądź to zatwierdzić możemy, iż potrzeba być tak nie świadomym katechizmu i prostych katolickich zasad, więcej nawet, tak nie umiejącym ni czytać ni rozumieć, aby z tych kanonów jak je podaje *Augs. Ztg.* wysnuć takie dziwolągi i brednie, jakie snują społem *Dziennik Polski* i *Narodówka*, w tem jednem tylko zgodne z sobą, że zarówno wierzą wszystkim baśniom na niekorzyść Kościoła, Soboru jednako ich pojąć i nie chcą i nie mogą.

Tak *Dziennik* widzi w owych wyrokach: „nowy zamach na wolność całego świata“ natchniony i sprowadzony przez Jezuitów (!) czyta, że „inkwizycya jest boskim przepisem“, „że przeklęty cały świat, tak że nikt prawdopodobnie nie wejdzie do nieba, prócz jenerała ojców Jezuitów.“ W obec tych wnlosków niech zdrowy sąd publiczności orzecze, czy podobna jest jakakolwiek poważna dyskusya lub polemika z podobnie oświeconymi i tak dobrej woli pisarzami! *Narodówka* znów z kolei widzi w kanonach owych więcej jeszcze niemal: bo oprócz potępienia wszystkich ludzi społem, widzi klątwę rzuconą nie mniej nie więcej tylko na Piusa IX! Doprawdy, potrzeba już ostatecznie lekceważyć swoją publiczność, aby na seryo podobne jej prawić niedorzeczności! „Każdy kto się nad tem bodaj chwilkę zastanowi, — powiemy tu słowami *Dziennika* - musi przyznać, że zaślepienie... podobnych dziennikarzy.. nie ma już granic!“ I jeszcze pisać chcą: „Jesteśmy katolikami..“ *Risum teneatis amici!*

Korespondencye „Unii.“

Z Wołynia 4. lutego.

(*β*) Chcecie nowin od nas. Trudno to strasznie o nowiny z kraju, w którym wszystko stare; stare troski i skargi z jednej strony, stare groźby i uciski z drugiej; w którym każdy dzień nowe tylko zmartwienia przynosi. Pod jedną, raz ztąd napisaną korespondencyą możnaby śmiało, zmieniwszy nazwiska, podpisać *ditto*, bo treść pism naszych zawsze będzie jednaka; zmiany żadnej nie ma, a choć ją ludzie dopatrzećby radzi, choć są u nas tacy, co wiecznie o jakiejś przemianie mówią, toć ona wszakże w ich tylko wyobraźni istnieje. — Przyjazd nowego generał-gubernatora, po

---

być musi małżeństwo; bo i jakże inaczej być może? Patrzcie na dziewicę Chrystusową, co dotychczas zamknięta w murach domu, które na jej urodziny patrzały, teraz bezpiecznie powierza się mężczyznie, którego od niedawna widzi, a którego ukochała, jak istotę własną. Patrzcie na tego młodzieńca, co ze swej strony, łącząc się z tą, która mu obcą była, przenosi ją wnet ponad wszystkich przyjaciół i domowników i nawet krewnych i rodziców swoich? I ci sami rodzice znów, którymbyś nie odjął bezkarnie najlichszej cząstki dóbr ziemskich, teraz bez bolu, z radością owszem, pozwalają mu, by zabrał im córkę i skarby — To też zważając na to wszystko, bacząc na ten akt wielki, w którym dwie młode istoty, opuszczając rodziców własnych, łączą się związką najbliższą, w stosunek ściślejszy i doskonalszy nad wszelkie najdłuższe choćby obcowanie i przyjaźń; zważając, że człowiekowi nie dano obudzać podobnej miłości, przeważającej ponad wszelkie uczucie najbardziej wkorzenione w sercu, że ją sam Bóg tylko stworzyć i rozdmuchać jest zdolny, — Paweł św. wyrzekł: że Sakrament to wielki — a dodał nadto: wielki w Chrystusie i w Kościele. I nic bardziej prawdziwego; boć małżonek opuszcza ojca, by się złączył z żoną, — jak Jezus Chrystus opuścił ojca by się zespolił z Kościołem i z oblubienicą swoją. — Tak więc wielkie jest małżeństwo nawet w oczach ludzi, a o ile większe, o ile szczytniejsze w oczach Boga, nieba, gdy ma typ swój i podstawę w Jezusie — w Jego niewymownej miłości, w Kościele — w jego doskonałem oddaniu się — gdy tak więc jest rzeczą prawdziwie świętą, tajemniczą, zdolną do pochłonienia całego podziwu i zachwytu naszego. (S. Jan Złot. t. III Deus Maximi.) Coż dziwnego, za tem, że podobna zasada mogła podnieść i uszlachetnić małżeństwo, związkę i podstawę rodziny i społeczności całej — coż dziwnego, że uświęciła go, odkrywając stosunki nowe pomiędzy małżonkiem a żoną, stosunki, których poganizm i filozofia nie znały nigdy i nie mogły poznać, — stosunki tajemnicze, święte, co czynią małżeństwo rzeczą wielką, Bożą, Sakramentem wielkim, wznoszą go do najszczytniejszej wyżyny, opromieniają niebieską aureolą sromu, czystości wdzięku, jakiego się nawet domyśleć nie mogły ludy, co z okiem wlepionem tylko w ciało i w zmysły, nie potrafiły dojrzeć w nim ani śladu związki duchowej. — Niestety, wyznać tu trzeba, że nie same tylko pogańskie narody zważały je tak ze stanowiska ziemskiego, cielesnego tylko; historya nowszych czasów smutniejszy jeszcze przedstawia nam widok w tej mierze — bo oto chrześcian, a więc z imienia przynajmniej wyznawców nadprzyrodzonej nauki Chrystusa wykreślających małżeństwo św. z liczby Sakramentów Kościoła, pracujących z szalonym zapałem by sekularyzować, odduchownić całkiem, sprofanować małżeństwo, by zniżyć je do stanowiska rzeczy zwykłej ziemskiej, ugody czysto ludzkiej, a tak zetrzeć z czoła chrześciańskiej rodziny jej charakter, namaszczenie niebieskie. Za naszych dni zwłaszcza uzuchwaliło się to i rozwielmożniło bardzo; wielki zamęt i zamieszanie pojęć w tej sprawie panuje — i nie mniej, niż w czasie pierwszych Chrystyanizmu z niewiarą zapasach, pożyteczna dziś głosić i przypominać świętą a jedyną podstawę małżeństwa, jego sakramentalną godność — jego tajemnicze znaczenie i posłannictwo. — To też chcę tu cokolwiek obszerniej ten przedmiot wygłosić i przedstawić w treściwych a zasadniczych uwagach.

Spieszę wyznać tylko, że tym wykładem zwróconym do społeczności naszej, nie ubliżam wcale temu, com przywykł zdawna szanować i wielbić: to jest prawości polskiej duszy — czystości polskiego serca — jego religijnym i szlachetnym uczuciom. Nie myślę, nie podejrzywam wcale, by w tym pięknym dziedzicznym przodków wiary i uczciwości przybytku zagościć miała, by na chwilą jedną, złowroga myśl nowatorów, świętokradcze i sakramentu i godności ludzkiej zniewagi. Ufam, wiem, że każdy szczery Polak, każda wierna Polka — powiem nawet: szczególniej Polka, ta błoga strażniczka sromu świętości i majestatu rodziny, odrzuci wstrętnie pokusę wszelką, coby ją z tej krasy wyzuć chciała, przeczuje, poczuje nawet ile w niej niebezpieczeństwa i zguby! Pragnąłbym więc tylko utwierdzić, rozwinąć to, co z chlubą i rozkoszą widzę i przyznaję w społeczności naszej, pragnąłbym to powszechne, zda mi się, poczucie w powszechne jeszcze przekonanie, przeświadczenie zmienić — by tak nasza Polska, chrześciańska rodzina i głosem wielkim i obyczajem św. tem jawniej, tem głośniej wyznać mogła przed światem słowo Apostolskie: że małżeństwo — t o S a k r a m e n t w i e l k i w Chrystusicie i w Kościele. A więc popatrzmy dokładniej jeszcze co to Sakrament — i dla czego jest nim małżeństwo.

(D. c. n.)

zgonie niezapomnianego Bezaka, obudził wiele nadziei, ożywił całą okolicę naszą, bo wieści jakie go poprzedziły, dawały prawo spodziewać się lepszego bytu pod jego rządami. „To liberał, liberał, powtarzano wciąż sobie, słyszałem, że pani N. pozwolił z sobą po francusku mówić!“ Gen. gubernator, który pozwalał w innym niż w rosyjskim rozmawiać z sobą języku, musiał niezawodnie być liberalnych przekonań i usposobień nieco lepszych dla naszych biednych prowincyj. Nareszcie długo oczekiwany p. Korsakow-Dundukow przyjechał, — tysiące serc zadrzało długo tłumioną nadzieją tysiące rąk wyciągnęło się ku niemu z rozmaitemi żądaniami i prośbami. Zrazu szanowny liberał nie złe zrobił wrażenie. Istotnie pozwalał z sobą po francusku mówić, dla dam był grzeczny o ile Moskal grzecznym być potrafi, ale... na prośby odpowiadał zwykłym trybem: *uwidim*, zobaczymy — Zdarzyło się, że jedna z możniejszych obywatelek Wołynia udała się do niego osobiście, prosząc o paszport za granicę Ze drzeniem weszła do audyencyonalnej sali, w której niedawno jeszcze niezbyt czułemi i grzecznemi wyrazami przyjmował p. Bezak. — „Pani żąda paszportu za granicę?“ uprzejmie zapytał liberał. — „Tak jest, chciałabym.... dla zdrowia, oto jest świadectwo lekarza“. — Bardzo dobrze *prekrasno*, mówił gubernator, za cztery dni pani paszport będzie wydany. Czy pani posiada majątek? zapytał po chwili. — „Posiadam“, z cicha, jakby wstydząc się tego, odrzekła zapytana. — „A.. a... ciągnął powoli liberał, *alors, c'est autre chose, voyez-vous*“. „Jakto? więc majątek miałby stanowić przeszkodę do wydania paszportu?“ „O, bynajmniej, pani jechać możesz. Lecz jako *czestny czełowiek*, winienem uprzedzić panią, że rząd nie lubi tych ciągłych podróży, i że za wszystko majątek odpowie, którego z sobą nikt przecie za granicę nie weźmie“. Liberał śmiać się począł ze swego dowcipu, i na pociechę dodał przy końcu rozmowy: „Proszę się odemnie nic nie spodziewać! Rząd postanowił was się pozbyć i zrobi to *coûte que coûte*, ja jestem urzędnikiem i wola carska jest dla mnie wszystkiem; ten kraj russkim być musi! Więc *point de rêveries*...“ Takim jest nasz nowy gen.-gubernator: Bezak łajał, Dunduków mówi grzecznie, lecz treść ta sama, zmiana tylko w tonie. Na obraz i podobieństwo swego naczelnika, podrzędni urzędnicy silą się także na grzeczność, lubo nawykłym do grubijaństwa nie zbyt to im łatwo przychodzi; usiłowania te wszakże widno tylko tam, gdzie przybywa lub przyjeżdża *Jeho Wysokoprewoschoditelstwo*; na prowincyi dawnym trybem idą rzeczy.

Pograniczne miasteczko Tarnoruda, niegdyś własność Malczewskich, parę lat temu, przeszła, trudno powiedzieć jaką drogą, w ręce generała Krywcowa, a po jego nagłym zgonie, dostała się prawem spadku siostrze jego, która dotąd, mimo lat podeszłych, w panieńskim znajduje się stanie; nikt snać nie przeczuł, że panna *Wiera* będzie dziedziczką Tarnorudy. Panna Wiera oddana gorącemu nabożeństwu, po całych dniach zatopiona w modlitwie w cerkwi, wraca tylko po to do domu, by z zapałem graniczącym z furyą, wykładać sługom naukę o obowiązkach, lub, jeśli kto z domowych jest katolikiem, nawracać go z tej bałwochwalczej wiary, jak ją nazywa, na prawosławie. Na nieszczęście, śród tych pobożnych zajęć panna Wiera doświadcza zawsze roztargnienia, ilekroć spojrzy na wieżę i krzyż kościoła katolickiego, który z jej okna widać jak na dłoni. Robi więc postanowienie usunąć to roztargnienie od siebie; i wraz z byłym tamtejszym sędzią pokoju p. Wołkowem układają i podają prośbę o skasowanie tego kościoła. Wieść o grożącej katastrofie rozeszła się piorunem po całej okolicy; panna Wiera bowiem na wieczorze u tarnorudzkiego popa z tryumfującą miną oświadczyła kilku katolikom, którzy tam byli, iż wkrótce waszej b o ż n i c y nie będzie, a księża wasi pójdą tam, gdzie się niebawem wszyscy Polacy spotkają. Można sobie łatwo wystawić, jaki przestrach ogarnął całą okolicę; zaczęto zbierać składkę, by temi pieniądzmi odwrócić cios ten, zatrzymać i przerwać całą sprawę w Kijowie; tysiące modłów i westchnień gorących wzleciało do Pana Jezusa, by obronił świątynię swoją, w której słynie cudami. I obronił P. Jezus, prośba panny Wiery nie otrzymała skutku....

Mnóstwo nadziei zysku obudziła zaczęta przed dwoma laty budowa kolei do Podwołoczysk; myślano, że każdy obywatel będzie mógł dostarczać potrzebnych materyałów, że za grunta, które pozabierano, dobrze przynajmniej zapłacą. Jakoż z początku wezwano obywateli, by z łona swego wybrali komisyę do oszacowania tych gruntów. Komisya wybraną została, a nauczona doświadczeniem, widząc, że rząd zwykł zawsze mniej płacić jak to co się słusznie należy, oszacowała tak tylko te grunta, by obywatele szkody nie mieli przynajmniej. Zdawało się też, że rząd na to przystanie. Jednego dnia rozchodzi się wieść, że przyjechał z Petersburga jakiś wysoki urzędnik, który ma tę należytość wypłacać. Jakież było zdziwienie, gdy wezwani obywatele te słowa z ust dostojnika usłyszeli: Co mi tam wasze ceny i oszacowania, ja wiem najlepiej co to kosztuje, ja sam cenę nakładam — i ledwie dziesiątą część ceny szacunkowej zapłacił, bardzo pięknie rezonując o obowiązkach względem kraju, o dobrodziejstwach kolei i o ofiarach jakie dobrzy obywatele dla pożytku kraju ponosić winni.

Wiadomości polityczne.

K o m i s y a d o u s t a w y o k o a l i c y a c h (zmowach) oświadcza przez referenta swego Dr. K l u n a, że zniesienie §§fów 479, 480 i 481 kodeksu karnego doprowadzić musi do polepszenia bytu równie robotników jak przedsiębiorców pod warunkiem, że rzeczy tak urządzone będą, aby prawa jednych i drugich, równie jak ich osobista niezawisłość zabezpieczonemi zostały.

Dr. R o s e r żądał poprzedniego rozszerzenia prawa o stowarzyszeniach, a mianowicie, iżby stowarzyszenia mające na celu polepszenie bytu nie doznawały żadnych utrudnień Minister sprawiedliwości H e r b s t zwraca uwagę, że prawo o stowarzyszeniach nie stoi w związku z prawem o koalicyach

P. S t e f e n s popiera wniosek komisyi utrzymując, że prawodawstwo angielskie, które uznało wolność koalicyi już w roku 1824, przymuszonem było poźniej ograniczyć je dla utrzymania praw równie robotników jak przedsiębiorców. P. M a y e r w tym samym przemawia duchu, twierdząc, że wolność zmawiania się robotników szkodzi im więcej i wiele już razy przyczyniła się do ich niedostatku.

Br. K ü b e c k usiłował w obszernej mowie udowodnić że ustawa skierować powinna robotników za pośrednictwem stowarzyszeń nie do ślepego zmawiania się, ale do oświecenia się i poznania prawdziwego stanu rzeczy. Że do celu tego prowadzi właśnie ujęcie w pewne karby stowarzyszeń i koalicyj, wychodzących z granic zadania swego; że wreszcie ograniczenia takie istnieją nawet w Ameryce, a to właśnie w interesie robotników samych.

Kilku mowców następnych popierało te same spostrzeżenia i wniosek komisyi, ubolewając, że pomiędzy robotnikami tutejszymi więcej znajdują zwolenników nauki F o u r i e r a i L a s s a l a, niż na pracy i oszczędności oparte i tak błogo w północnych Niemczech rozwijające się stowarzyszenia Schultzego-Delitzcha.

Skutkiem tej zgodności zdań, Dr. Rosner cofa swój wniosek o poprzedniem rozszerzeniu prawa stowarzyszeń, a projekt komisyi o koalicyach przyjętym zostaje jednomyślnie w drugiem i trzeciem czytaniu.

W k o m i s y i d o r e f o r m y p o d a t k ó w rozbierano podatek od domów. Sprawozdawca Dr. Kaiser przedkłada § 1, według którego w miejscowościach, gdzie ilość pomieszkań wynajętych przechodzi ilość pomieszkań zajmowanych przez właścicieli samych, podatek opierać się ma na czynszach (na najmie) zaś w miejscowościach, gdzie większą jest ilość pomieszkań zajętych przez właścicieli samych (miasteczka i wsie) podatek opartym być ma na ocenieniu domów § ten przyjęto bez dyskusyi. Wniosek rządowy uwalnia w §. 2 zabudowania rolnicze do użytku gospodarstwa przeznaczone a nie wynajęte. T i n t i usuwa dodatek: „a nie wynajęte“, zatem wszystkie, co też przyjęto. Dalsze paragrafy odnoszą się do szczegółów mniejszej wagi.

Według *Tages-Presse* minister Giskra ma zamiar w następujący sposób obsadzić posady namiestnictw: W niższej Austryi ma zostać namiestnikiem poseł Czedik na miejsce Webera. W wyższej Austryi posadę tę ma objąć poseł niemiecki Gross; namiestnictwo w Styryi ma objąć burmistrz z Gracu Frank. Kaiserfeld nie przyjął ofiarowanego mu namiestnictwa w Styryi. Również na miejsce barona Poche w Bernie ma przyjść kto inny, w Galicyi posada namiestnika ma dopiero wtedy zostać obsadzoną, jeżeli nastąpi „ugoda z Polakami.“ Na ten wypadek ma według *Tages-Presse* namiestnikiem zostać hr. Alfred Potocki, który w skutek wyraźnego żądania cesarza pozostał w Wiedniu, aby w sprawie rezolucyi pośredniczył między rządem a delegacyą, któremu to zdaniu hr. Alfred Potocki oddaje się według *Tages-Presse* z poświęceniem patryotycznem.

W sprawie rezolucyi galicyjskiej, od chwili wystąpienia Tyrolczyków z Rady państwa, nawet ministrowie większości stali się o d r a z u bardzo dobrze usposobionymi względem Polaków, dając do zrozumienia, iż skłonnymi są przystać na w i e l e (ile?) punktów rezolucyi naszej. Nie trudno odgadnąć, że teraźniejszemu ministerstwu zależy na razie na zatrzymaniu Polaków w Radzie państwa, albowiem wystąpienie delegacyi polskiej z Rady państwa, mogłoby w tym czasie sprowadzić upadek nowego gabinetu.

Posiedzenia Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

(Ciąg dalszy).

Posiedzenie drugie z 4. b. m. rozpoczęto rozprawą nad wnioskiem p. Ujejskiego. P. Abrahamowicz występuje przeciw wnioskowi temu jako też przeciw ustępom wniosku komisyi, dowodząc, że wydawanie asygnat wyższych nad 5% obciążyłoby majątki rolników i tak już dość obciążone Z drugiej strony namnożyłoby się wiele papierów Towarzystwa, co spowodowałoby spadek papierów krajowych. P, A. oświadcza, że głosować będzie z dyrekcyą za przejściem nad wnioskiem p. Ujejskiego do porządku dziennego i za przyjęciem wniosku komisyi z opuszczeniem ustępu 1. i 8. Dyrekcya na pierwszem posiedzeniu Towarzystwa motywowała to w sposób następujący: Komisya w swem sprawozdaniu odrzucając konkluzyę wniosku p. Ujejskiego, odrzuca tem samem i sam wniosek — nie chciała jednak kategorycznie oświadczyć się za przejściem do porządku dziennego nad tym wnioskiem, bo zależało jej na tem, aby w inny sposób przeprowadzić rozszerzenie kredytu.

Forma, w jaką komisya tę swoją myśl ujęła, jest odnowieniem wniosku dyrekcyi dla dodatku do ustaw gal. Towarzystwa kred. ziemskiego, który przez dyrekcyę jako w loicznem następstwie swoich wniosków, dotyczących wymiaru pożyczek w listach zastawnych w r. 1868 ogólnemu zgromadzeniu przedłożony, w r. 1869 przez roczne zgromadzenie, jako szacowny materyał, ale *ad acta* przekazany został.

Gdy w roku 1869 uchwalone zasady do udzielania pożyczek w listach zastawnych dają możność gospodarzom wiejskim obciążania hipoteki aż do połowy rzeczywistej ich wartości, a to na podstawie przeprowadzonej detaksacyi, zaprzeczyć nie można, że kredyt znacznie rozszerzony został; a gdy pożyczki na podstawie tych nowych zasad dopiero od roku bywają udzielane, przeto nie byłoby to z korzyścią dla członków, a zatem i dla instytutu, gdyby poświeżo uchwalonych nowych zasadach udzielania pożyczek i przeprowadzonych zmianach w statucie, rozszerzać kredyt hipoteczny i nowe zmiany w ustawach wprowadzać, nie doświadczywszy jeszcze skutków tego rozszerzenia, a zwłaszcza nie mając ani jednego dotąd przeprowadzonego detaksowania.

Nadto gdy w roku 1868, tj. w czasie, kiedy instytut udzielał pożyczki na podstawie stokrotnego podatku, ogólne zgromadzenie odesłało wspomniony wniosek lit. *B*, dyrekcyi do komisyi, a następnie w r. 1869 przeszło nad tym wnioskiem do porządku dziennego, teraz tem bardziej obecny wniosek komisyi *ad acta* złożonym być powinien.

Sprawozdawca komisyi p. Marassé wytęża się, aby erudycznie sprostować dyrekcyę utrzymując, że kredyt Towarzystwa znajduje się jeszcze w bardzo ciasnych granicach. Na 200,000 000 wartości majątków ziemskich, cięży obecnie tylko 16,000,000 złr. długu zaciągniętego w Towarzystwie kredytowem. Mimo nowego statutu i nowej metody szacunkowej nie zmieniła się postać rzeczy. Bank hipoteczny przez rok jeden pożyczył na majątki ziemskie 2,000.000, kiedy Towarzystwo kredytowe udzieliło tylko 700.000 złr tytułem pożyczki. Nie jest więc usprawiedliwionem zdanie dyrekcyi, jakoby Towarzystwo rozszerzyło kredyt. Rozszerzyło ono dotąd, za nowego statutu i nowej metody szacunkowej, co najwięcej, m o ż n o ś ć kredytu. Zmiany więc przeprowadzone dotychczas, nie są wcale daleko sięgającemi, ani tak bardzo odbiegły od pierwiastkowego ustroju Towarzystwa. Potrzeba więc koniecznie rozszerzyć podstawę kredytu Towarzystwa Co do obciążania majątków, którego lęka się p. Abrahamowicz, mowca przypomina, iż zwiększone procenta, zaciągający dług opłacać będzie z przedsiębiorstw lub melioracyj gruntowych, na które właśnie pożyczono mu z funduszu rezerwowego, i że procenta te nie obciążą mu wcale gospodarstwa, w które nie wkładał zaciągniętej tym sposobem pożyczki. Co do namnożenia papierów Towarzystwa, to gdyby ich nie wydawało Towarzystwo kredytowe, uskutecznią to inne banki, i w każdym razie papiery namnożą się. Wnioski komisyi nie sięgają w dotychczasowy statut Tow. o tyle, by spowodowały zmianę takowego, odpada więc zarzut p. Abrahamowicza ze strony merytorycznej. Dają one tylko m o ż n o ś ć takiej zmiany na przyszłość. Wnioski dyrekcyi zaś przeciwne są wszelkiej zmianie, tamują więc reformę Towarzystwa, tak bardzo pożądaną i konieczną. — Mowca poleca ostatecznie zgromadzeniu wnioski komisyi.

P. U j e j s k i broniąc swego wniosku przeciw uwagom p. Abrahamowicza, wnosi, aby zebranie wybrało nową komisyę w celu lepszego rozpatrzenia się tak we wniosku jego, jako też komisyi.

P. Ludwik Skrzyński, biegły ekonomista, mający zawsze dobro ogółu przed interesami p r y w a t n y c h, oświadcza, że Towarzystwo nawet nie ma prawa przyjęcia takiego wniosku, jakim jest wniosek p. Ujejskiego. Nasz fundusz rezerwowy, powiada p. Skrzyński, ma zupełnie inne przeznaczenia. W wniosku komisyi jest wskazana myśl zdrowa, nad którą zastanowić się godzi. Chodzi o uwzględnienie czynnika przemysłowego, i przypuszczenie do kredytu mniejszej własności. Trzy czwarte ziemi jest w ręku włościan; p r z y p u ś ć m y w i ę c t y c h w ł o ś c i a n d o u d z i a ł u w Towarzystwie. W Królestwie Kongresowem dokonano już tego. Z drugiej strony wniosek komisyi nie narusza ani praw, ani istoty Towarzystwa. Jestem za wyznaczeniem komisyi, którąby rozpatrzyła rozszerzenie hipotecznych pożyczek, z uwzględnieniem przemysłowego czynnika. Nie należy jej atoli krępować zasadami komisyi, wyrażonemi w jej wnioskach, a wytknąć jej tylko cel, wyżej wskazany, do którego niech podąży swobodniej. Wniosek swój bliżej określony podał mowca na piśmie.

Przeciw wnioskowi p. Ujejskiego mówił też p. H. Tretter, uważając projektowaną reformę za obalającą kardynalne podstawy Towarzystwa. (C. d. n.)

K r o n i k a.

— Pan Hipolit Stupnicki, były redaktor *Dziennika Lwowskiego*, ze względu na jego smutny stan zdrowia i stosunków, uwolnionym został od kary jednego miesiąca aresztu, za obrazę honoru wyświadczoną p. Paulewiczowi, który wziął był udział w wystawie etnograficznej w Petersburgu.

— P. Kunde, zegarmistrz tutejszy i spółoskarżeni o fałszerstwo banknotów moskiewskich, zostali uznani za niewinnych, wyjąwszy Raucha skazanego za oszustwo na 1 miesiąc więzienia.

— Prowokacya moskiewska. Inaczej jak prowokacyą nazwać nie umiemy ukazanie się na reducie onegdajszej kapitana wojsk moskiewskich w pełnym mundurze i z orderami. Nie była to maska przebrana za Moskala, jeno *rewny* Moskal, czy Polak, zmoskwicony — oficer chlubnych wojsk carskich. Wiadomo jest powszechnie, iż wojskowi rosyjscy za granicą czy to w podróży, czy u wód, a nawet w poleceniach dyplomatycznych pojawiają się zawsze po cywilnemu. Ukazanie się we Lwowie na reducie w znienawidzonym mundurze moskiewskim, przytem z napisem u czapki „za wzięcie Warszawy“ i z dekoracyą za rok 1863, nie jest zaiste niczem innem jak rozmyślną prowokacyą do burdy. U nas, jak wszędzie na świecie, nie brak krwi gorącej, a tem samem amatorów awantur. Często mały początek rodzi wielkie zamięszanie. Zwracamy przeto uwagę władz przynależnych, aby raczyły zacząć od zapobieżenia złemu, by nie potrzebować użyć interwencyi po niewczasie. Pan kapitan rozmawiał z pewnym oficerem austryackim, łamanym językiem czeskim, z czego wnioskować można że bywał w Czechach. Wkrótce zjawiła się maska przedstawiająca niedzwiedzia — symbol caryzmu — i śród gorących uścisków obejmuje Moskala przy dobitnem objawieniu niezadowolenia ze strony publiki — bytności umundurowanego Moskala. Tłocząca się nań publiczność wyrugowała go delikatnie ku drzwiom, lecz p. kapitan pojawił się powtórnie na sali, atoli długo nie dano mu pozostać, powtórzywszy poprzednią operacyę, bez względu na apelowanie p. dr. P... do gościnności polskiej, której względów sam doznaje.

— W Kozłowie, poddiaczy cerkiewny Tymko Chadzaj okradł całkowicie skarbonę, zabrawszy z niej 40 złr. w papierkach 1 dukat 3 talary 1 rubel i 1 gulden srebrny. Złodziej uszedł.

— W Petersburgu wzmagają się aresztowania polityczne. W Wierżbołowie na stacyi kolejowej przytrzymano panią Alexandrof, która, jak donoszą, wiozła z zagranicy rewolucyjne proklamacye

Kuryer Krakowski donosi, iż w Warszawie przed kilku dniami aresztowano na dworcu kolei żelaznej powracającego z Berlina ks Oboleńskiego naczelnika wszystkich komor w carstwie i Królestwie Polskiem. Rzeczy jego ponieważ do tak wysokiego dygnitarza należące nie mogły być rewidowane, oddzielono od innych już na przedostatniej stacyi przed Warszawą w Pruszkowie. Na dworcu kolei oczekiwali księcia dyrektor komory warszawskiej, naczelnik straży pogranicznej i kilku jenerałów. Gdy wyszedł z wagonu przystąpił do niego oberpolicmajster Własów i poprosił z sobą do przygotowanego powozu, który otoczono żandarmami i wprost pojechali na dworzec kolei petersburgskiej.

Aresztowanie to jest w związku z odkrytym niedawno spiskiem. Oprócz tego aresztowano dziesięciu wyższych i niższych urzędników, jakiegoś pasażera jadącego pierwszą klasą, a na ulicach podobnie jak się to w 1863 r. działo, wszystkich mówiących po moskiewsku łapią i prowadzą do cyrkułu dla sprawdzenia tożsamości osoby.

— Dyrekcya krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia podwyższyła urzędnikom swoim w Krakowie i we Lwowie, pobierającym płacy niżej 1000 złr. o 100 złotych rocznie. Zaś dyrekcya Tow. kred. ziemskiego przeznaczyła urzędnikom pobierającym wyżej 1000 15%, a tym co niżej 20% dodatku. Na podobne podwyższenie zanosi się też w innych instytutach krajowych, mianowicie w kasie oszczędności.

— Nowi ministrowie. Dr. Antoni Banhans nowy minister rolnictwa urodził się dnia 8. listopada 1825 w Mincholap w Czechach. Ukończył studya prawnicze w Pradze i w r. 1848 wstąpił w służbę publiczną. Jako komisarz indemnizacyjny posłany był do Karlsbadu, zkąd w roku 1853 powrócił do Pragi i został doktorem praw. W r. 1859 wystąpił ze służby publicznej i zostawszy głównym dyrektorem dóbr hrabiego Ernesta Waldsteina był twórcą kilku wielkich zakładów i zasłużył się wiele w sprawie przyjścia do skutku nowych kolei żelaznych.

Dnia 30. stycznia i 22. marca 1867 wybrany w miastach Brüx, Billin i Ober Leutendorf na posła do sejmu czeskiego, a następnie d. 13. kwietnia z. r. na deputowanego Rady państwa, powołany został w skutek przedstawienia ministra Giskry na szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych

Nowy minister wyznań i oświecenia dr. Karol Stremayer był w r. 1848 najmłodszym członkiem zgromadzenia prawodawczego w Frankfurcie, wysłany tam z miasta Gracu. W czasach reakcyi pokutował za swoje zasady liberalne i narodowe niemieckie. Do r. 1861 był zastępcą prokuratora państwa i docentem prywatnym na uniwersytecie w Gracu. Konstytucya lutowa zmieniła jego stosunki. Miasto Grac wybrało go do sejmu, a ten na członka wydziału krajowego. Rząd mianował go radcą sądu krajowego. Jako członek wydziału krajowego odznaczył się nie pospolicie i został powołany w r. 1869 do ministerstwa spraw wewnętrznych jako radca ministeryalny.

Fml Wagner, minister obrony krajowej, urodził się w r. 1816 w Kroackiem Pograniczu wojskowem, wstąpił w r. 1827 do akademii wojskowej na Wiener Neustadt i wyszedł z niej w r. 1836 jako podchorąży, a awansując w rozmaitych wojnach doszedł do stopnia Feldmarszałka. W r. 1868 został namiestnikiem i dowódcą wojskowym w Dalmacyi.

— Komitet urządzić się mającej wystawy światowej w Wiedniu przedłożył ministrowi handlu sformułowane wnioski swoje. Koszta urządzenia tej wystawy wyniosą około sześć milionów złr.

— W Peszcie reprezentacya miazta uchwaliła ponownie stanowcze zniesienie miejskiego teatru niemieckiego. Co powie na ten „gwałt popełniony na narodowości niemieckiej, a tem samem na cywilizacyi“ wiedeńskie towarzystwo salwowania germanizmu?

— Leszno w Wielkopolsce, siedzibę niegdyś Leszczyńskich, sprzedał polski książe Sułkowski Prusakowi. Jeżeli pamięć nas nie myli, to książe Sułkowski należy do protektorów myśli wybudowania w Poznaniu własnego gmachu na teatr polski, „aby nie być w komornem u obcych.“

— W Warszawie, we wtorek, w stronie północnej widnokręgu okazały się słupy ogniste barwy białej i czerwonawej. Zjawisko to powtarzało się kilka razy, raz ku północnej, drugi raz ku zachodniej stronie widnokręgu. Zaczęło się o godzinie 9. z wieczora a trwało poźno w noc.

— Nowo narodzoną córkę księżnej Parmy trzymał do chrztu kard. Antonelli w zastępstwie Ojca św.

— Mrozy w Petersburgu dochodzą 40°, na ulicach palą ognie. W Wilnie i Kijowie 35°. W Warszawie, Krakowie i Lwowie do 25, we Wiedniu najwysze tylko 17°.

— Według dzienników amerykańskich w Alabamie przyszło do wielkich zawikłań socyalnych z powodu, iż trybunał najwyższy tego Stanu unieważnia wszystkie małżeństwa zawarte podczas wojny Szczególniejszy ten wyrok opiera się na tym argumencie, że sędziowie, którzy wówczas wystawiali pozwolenie do zawierania małżeństw nie byli legalnymi sędziami. Aby poprzestawać na ślubie cywilnym bez kościelnego, potrzeba mieć zaiste cywilną odwagę i cywilne sumienie.

Przegląd polityczny.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi rezolucyjnej, prezes rady ministrńw oświadczył, że rząd nie może przyjąć całej rezolucyi, lecz gotów jest poczynić w interesie pokoju państwa, pojedyńcze koncesye, jeżeli otrzyma rękojmię ostatecznego załatwienia tym sposobem kwestyi galicyjskiej. Czytaliśmy to już dawno w *Neue freie Presse* i czekamy tylko, które z punktów rezolucyi prezes gabinetu uważa za nie możliwe, oraz co rozumie przez gwarancyę rozstrzygnięcia głównych punktów kwestyi galicyjskiej.

P. Giskra dalej poszedł w swych oświadczeniach. Nadmienił, iż przedewszystkiem należy bliżej określić żądanie odpowiedzialnego rządu krajowego i dodał, że kwestya ta, równie jak i rozszerzenie autonomii będzie mogła być wziętą na seryo pod rozbiór dopiero wtedy, gdy Rada państwa zostanie ochronioną od sporów z Sejmami przez wprowadzenie bezpośrednich wyborów. I pan minister spraw wewnętrznych nic nowego nie powiedział. Organa zostające w stosunkach z rządem, dawno mówiły o powiązaniu rezolucyi z reformą wyborczą, a w wstępnym artykule *N. fr. Presse* czytamy słowo w słowo to samo co p. Giskra mówił Zapytać się przychodzi, kto komu służy za kollaboratora; czy *N. fr. Pr.* p. Giskrze, czy przeciwnie? Ale co dalej? Zapewne targ z delegacyą o przystanie na reformę wyborczą w zamian za kilka punktów rezolucyi. P. Giskra wyobraża sobie, że rezolucya jest ostatecznym celem życzeń i westchnień Galicyi, że delegacya za rezolucyę umyje ręce i wyrzecze się wpływu na sprawy całej Austryi. Z całą naiwnością chce także wmówić w świat, że bezpośrednie wybory nie naruszą prawa Sejmów krajowych i nie uszczuplą praw krajom przysługujących, gdyż mandat delegacyjny przejdzie w ręce pierwotnych mocodawców. *Dziennik Polski* zgorszył się taką herezyą anti-konstytucyjną i to dosyć powiedzieć.

Wiedeński korespondent *(H) Czasu* podaje ciekawe szczegóły towarzyszące wejściu jen. Wagnera do gabinetu. Jen. Wagner w sierpniu z. r. przesłał do Wiednia sprawozdanie o wzburzeniu panującem w Dalmacyi w skutek zaprowadzenia ustawy o obronie krajowej. Gdy mimo tego otrzymał polecenie przeprowadzenia ustawy, prosił powtórnie, aby wstrzymać ten krok i usunąć kilku urzędników znienawidzonych, w przeciwnym bowiem razie katastrofa nieuchronnie wybuchnie. Na radzie jeden z ministrów rzekł, że to są „zwykłe tajne plany jenerałów nie znających się na administracyi.“ — Tymczasem wybuchło powstanie, namiestnik nie otrzymał żądanych posiłków i w końcu dostał dymisyę. Dotknięty w swoim honorze zabierał się pisać memoryał o kwestyi dalmackiej, gdy piątka przestraszona tą wiadomością, ofiarowała mu tekę ministeryalną, aby mu dać dowód zadowolenia z jego działalności i zatrzeć ślady niesłusznego z nim postępowania.

Znakomity nasz publicysta p. Julian Klaczko, został mianowany radcą w ministeryum spraw zagranicznych w Wiednin.

Ponieważ Rochefort nie założył apelacyi od wyroku skazującego na więzienie, więc rząd kazał go aresztować. Rochefort został aresztowany na publicznem zgromadzeniu *rue des Flandres* i odwieziony do St. Pélagie. Robiono usiłowania aby go oswobodzić. Wielu ludzi dało ognia z rewolweru; nie raniono nikogo. Komisarz policyi, który rozwiązał zgromadzenie, został wywleczony na ulicę i pobity. W nocy na przedmieściu du Temple, probowano wznosić barykady, podobnież koło koszar Lourcine i w Belleville, gdzie koło 1szej w nocy wysłano silne oddziały wojska.

W Ruszczuku konsul rosyjski zwinął flagę. Jakiś chłopieć napastowany przez dwoch żandarmów tureckich schronił się do konsulatu, w skutek czego rozpoczęła się bójka ze służbą domową. Zabito podobno kilka osób, między temi jednego żardarma. Konsul żąda satysfakcyi.

Kuryer krakowski donosi, że cesarz Aleksander udał się do Rygi pod pozorem przeglądu wojsk, a za radą jen Trepów i w celu wyczekania tam rezultatu dochodzeń w sprawie owej konspiracyi, dotychczas jeszcze tajemnicą okrytej. *Kuryer krak.* miewa częste wiadomości z Warszawy i z Rosyi, czy prawdziwe, zobaczymy.

Turcya gromadzi znaczne siły w Hercogowinie, na co dyplomacya rosyjska patrzy niechętnem okiem. Posłowie mocarstw zapytywać mieli w Konstantynopolu o przyczynę tej koncentracyi, a to aby zapobiedz wyłącznej interpelacyi rosyjskiej.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 8. lutego wieczór. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Kératry pyta: czemu Rochefort nie został aresztowany niepostrzeżenie. Ollivier i Chevandier odpowiadają, że nie chciano aresztować Rocheforta w chwili gdy wychodził z Izby, albowiem było przygotowanie, aby zrobić scenę walki; nigdzie w mieszkaniu nie można było znaleść Rocheforta; ośm barykad zostało uprzątniętych bez rozlewu krwi, wyjąwszy jednego komisarza pokoju; wojsko i policya postępowały z jak największem umiarkowaniem; jeden sklep z bronią został rozbity. Podobne zajścia zapowiadano na dziś wieczór. Rząd nie żywi żadnej obawy, albowiem ma za sobą ludność. Gdyby rząd chciał sobie postąpić brutalnie, agitacya nie trwałaby pięciu minut. Izba uchwaliła przejść do porządku dziennego.

Paryż 9 lutego. Upłynionej nocy były znowu zamieszki w kilku częściach miasta, wzniesiono wiele barykad, ale ich nie broniono, tylko przy ulicy Oberkampf gwardys paryska musiała zdobyć barykadę, wszelako bez użycia broni palnej. W nocy aresztowano wszystkiego sto osób. Renta na bulwarach 73·20.

Paryż 9 lutego. *La Patrie* potwierdza, że gabinet teraźniejszy obejmując władzę objawił w obec reprezentantów rządu pruskiego i rządów niemieckich, wyraźne życzenie szanowania pokoju prażskiego. — Z powodu obawy nowych zamieszek, kupcy broni złożyli zapasy broni swojej w koszarach, gdzie wojsko jest konsygnowane. Deputowżny Gustaw Fould zraniony został ołowianą główką laski (*cassetête.*)

Berlin 9. lutego. Zapewniają, że król Wilhelm przyrzekł arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, iż podczas podróży swojej do kąpiel w Karlsbadzie przybędzie w odwiedziny do Wiednia.

Londyn 8 lutego wieczor. Dziś wieczor nastąpiło otwarcie parlamentu. Mowa tronowa podnosi ogólny pojednawczy duch i zachęca do ufności w utrzymaniu nadal pokoju.

Bukarest 8 lutego. Całe ministeryum podało się do dymisyi.

Cennik Izby handl. i przem.
we Lwowie dnia 8 lutego.

		Płacą w. a. zlr.	Płacą w. a. ct.	Żądają w. a. zlr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcye za sztukę.					
Kolei gal. Karola Ludwika	bez kuponu bieżącego	238	25	239	25
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy		205	75	206	25
Banku hyp. g. z wpł. 40%		102	50	104	—
Papierni czerlańskiej		—	—	—	—
Galic. Banku krajowego		—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 złr.					
Tow. kred. gal. w. a. 5%		87	40	87	80
Tow. kred. gal. w. a. 4%		77	25	7[illegible]	75
Banku hypot. galic. 6%		90	—	90	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego		90	50	92	—
III. Obligi za 100 złr.					
Indemnizacyjne galic.		73	40	74	—
„ w. ks. Krakow.		—	—	—	—
„ ks. Bukowiń.		—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%		100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II. em.		—	—	—	—
„ „ Lw. Czerniow. I. em.		—	—	—	—
„ „ „ II em.		—	—	—	—
IV. Monety.					
Dukat holenderski		5	71	5	78
Dukat cesarski		5	75	5	80
Napoleondor		9	79	9	88
Półimperyał rosyjski		10	—	10	22
Rubel srebrny rosyjski		1	90	1	96
„ papierowy „		1	51¼	1	52½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.		—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe		1	82	1	83
Srebro		120	50	121	50

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od złr.	Na gotowe od cnt.	Na gotowe do złr.	Na gotowe do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	10	4	20
Para Pszenicy	170	—	—	—	—
Para i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	50	4	60
Owies	100	3	—	3	10
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	4	—	4	10
Koniczyna	180	48	—	55	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	25
Groch	180	5	—	5	50
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 8. lutego 1870,
godz. 2. min. — popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 85—. Akcye banku anglo-austr. 313—. Anglo węg 94.50. Akcye Karola Ludw. 238.25. Kolej siedmiogrodzka 166—. Kolej południowa 250 60. Kolej alföldz. 171—. Kolej państwowa 383 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 205.50. Kolej węg. półn.-wsch 161— Kolej północna 214 75. Kolej Rudolfa 162 75 Kolej węg. wschodnia 92 25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73.90 Losy 1864 r 123 50 Kolej Nadcisańska 241—

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. **W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. uprzyw. dzierż. A, Vogla.**